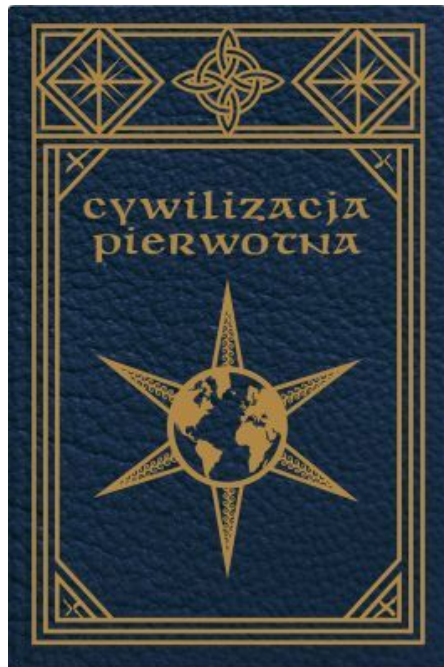


Cywilizacja pierwotna



Cena: 99,00 PLN

Opis słownikowy

Autor	Taylor Edward B.
Format:	160x250
ISBN	978-83-8244-094-2
Oprawa	Ekoskóra
Rok wydania	2023

Opis produktu

Cywilizacja pierwotna Edwarda Burnetta Tylora

Jest pierwszym polskim wydaniem tej pracy po stu dwudziestu sześciu latach przerwy. Jest podstawą współczesnej antropologii i wciąż jest cytowana w polskich pracach naukowych i zadawana jako lektura studentom na polskich uniwersytetach.

Wiele wskazuje na to, że Lovecraft czerpał inspiracje z niniejszego dzieła Edwarda Burnetta Tylora. I najprawdopodobniej czytał je wielokrotnie i był pod wpływem zawartych w niej treści.

Lektura Cywilizacji pierwotnej Tylora to niezwykle doświadczenie. I wraca się do tej książki wielokrotnie. Nawet jeśli główne tezy Cywilizacji pierwotnej się zdezaktualizowały, nawet jeśli pewne informacje podane przez Tylora wymagają aktualizacji, to i tak, ogrom zebranej tu wiedzy poraża. Mimo, że upłynęło ponad półtora wieku od pierwszego wydania niniejszego dzieła, wciąż pozostaje ono nieocenioną skarbnicą wiedzy.

Opis pozycji:

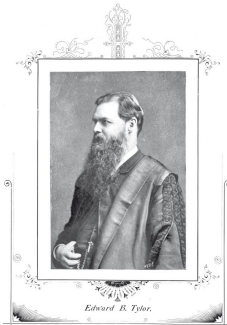
oprawa twarda, ekoskórzana

format: 165x240 mm

ilość stron: 490

ISBN: 978-83-8244-094-2

Galeria



Edward B. Tylor

Klucz do współczesnej antropologii L. zrozumienia Lotevra

Trzymana przez Ciebie Cywilizacja pierwotna Edwarda Burnetta Tylora jest pierwszym polskim wydaniem tej pracy po stu dwadzieścia sześciu latach przerwy. To, że tak długo nie była ona wznawiana, jest dla mnie szokujące. I to nie tylko dlatego, że bez niej nie byłoby współczesnej antropologii, ale też dlatego, że... wciąż jest ona cytowana w polskich prcach naukowych (a więc zakładam, że też przez Polaków epokowa) i zalecana jako literatura studencka na polskich uniwersytetach.

Gdy w roku 2005 rozpocząłem studia na religioznawstwie UJ, była to jedna z pierwszych lektur, której wybrane fragmenty polecono nam przeczytać na obowiązkowym kursie Etnologia religii. I pamiętam, że większość studentów odwała się po nią do Biblioteki Głównej Uniwersytetu Pedagogicznego, bo nawet w gronie głównym Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego nie było jej egzemplarza (i nie ma go do tej pory).

Słynąca tu jest kartolina. Bez pracy Edwarda Burnetta Tylora nie miałbym etnologii religii, jaką znam: bo bez pracy Tylora nie powstałaby nigdy *Złoty gąsiek* sir Jamesa Frazera (która z kolei w Polsce doczekała się, co najmniej siedmiu wydań). Bez niej nie byłoby prac Andrzeja Langa w znanym nam formacie. Jestem tego pewien, bo obaj panowie byli uczniami Tylora, byli pod jego wielkim wpływem i z pewnością bez jego obywatelskiej wiedzy nie stworzyliby tak wspaniałych dzieł. A bez tych myślicieli, nie byłoby ich następców.

Edward Tylor uznawany jest za osobnego przedstawiciela ewolucjonizmu ułicznego w antropologii. Nami myślowego, który obecnie uważany jest za archaiczny. Zakładał on, że wszystkie społeczeństwa ludzkie rozwijały się od stanu dzikości, przez barbarzyństwo do osiągnięcia formy cywilizowanej i zaledwież wówczas przechodziły przez te same elementy rozwoju. Nart ten został słusznie odrzucony przez głównych przedstawicieli antropologii, bo był dalece niewystarczający

twór ducha i ciała ludzkiego. Kto by raz zrozumiał osobliwość z mowy gestów albo pisma obrazowego, nie byłby niczym niesprawdliwym, gdyby spowiadał te przypisywał przyczynom najczerniej lub wpyłowej jakiejś potęgi nadprzyrodzonej na przykład woszczynego człowieka. Żółdłem ich jest oczywiste jakakurazna czynność ducha ludzkiego. Ktoś dziwił się tylko w pierwotnym, słowno-malowanym stanie ludzkości i zmikał potem bez słowa, ale przeczenie, dziła do dziś dnia, gdyż możemy ją rozumieć i słowami. Jeżeli się zwrócimy do gestów i rysunków, za pomocą których dąży i głuchoniemi wyrażają swe myśli, to zwięźle pomniemy znakami zwanymi z mową rzeźbiarską nam się w oczy od razu. Ciepkie oparcie głowy na dłoń i zamknięcie oczu wyraża pojcie „sen”, „śnięcie”, „przeobrażenia postawa biegająca, z pierśnią wzniesioną, ustami na wpol otwartymi, ramięmi i łokciami w tył podartymi; świecę wybratamy dmuchając na palce wyprostowane; a sół nadsłuchuje ruch dwóch palców; wyjątkowy prosek. Ręczy w książce dźwięcznie wystrzają spłoch, białego, świecy i solidnie; za pomocą takiego widoczego związku między myślą i znakami. My sami rozumniemy wykonanie naturę tego sposobu wyrażania myśli; i jesteśmy w stanie w każdej chwili wyrazić myśli jedną po drugiej w taki sposób, aby ci, którzy nasze znaki widzą, zrozumieją, co o nam chodzi.

Jeżeli dotychczasowe nasze powodzenie w wyjaśnianiu natury i działania prostych sposobów porozumiewania się zachęci nas do zajęcia się mową wyrobioną i do zadania sobie pytania, jak się to stało, że dany wyraz został użyty na wyrażenie pewnej myśli, to znajdziemy się wobec olbrzymiego zagadnienia, rozwiązania dotąd tylko w bardzo małej części. Powodzenie poszukiwań było dość znaczne, aby zachęcić do poszukiwania ich naprzód; ale badania dotychczasowe pozostały dopiero skądś i niektóre punkty pola zupełnie nieznanego. Wyniki ich przekonywają nas wszakże, iż namy prędo zasnada pierwotnego tworzenia się sposobów porozumiewania się widzieć w kojarzeniu się mowy gestów i obrazowej z mową obokowaną, bo i dziś jeszcze w życiu codziennym łączymy ruchy z mową. Mowa obokowana, rozumnie i wydoskonalona, ma oczywiście bogatsze środki, z którymi nie dąda się porównać pomnie i grubie sposoby porozumiewania się.

Jeżeli dądzano badawę mowy, wolno przypuszczać, że rozwinięta się ona podobnie jak polowanie, niecierpi ognia, pismo lub muzyka, długi cyrpa ludzką i działaniem cyrpa ludzkich zdolności, odnośny to rozwój nie tylko do najprzewodniejszych okazyw wyrobionych, jak wyrob brzemni ekspresyjnych do skrócenia odpowiednich pojć. Na wyższych stopniach rozwoju mowy, gdzie wzrsta intensywnie używają się do wypowiedziania nowych pojć i nowych odciętych myśli, wdziemy, że cel się osiąga za pomocą środków różnorodnych, poczynając od najprzewodniejszych, skończony na bardzo ciężkich. Jednym z najstarszych sposobów nadania słowu brzemieniem nowego znaczenia jest przenośnia, która przekłada wyobrażenia wzrokowe na słuchowe; wzniesienie dźwiękowe na umysłowe, przewodzi z rzeczy zmysłowych na odzwierciane i sprawia, że prawie wszystko co świecie może oznaczać lub opisywać coś innego. To, co filozof niemiecki nazwał podobieństwem knowo do komey, że dnie mają ogony; wystarcza tu pnie dla twórcy mowy. Gdy Australijczyk użył książkę europejską, uderzył go przede wszystkim, że się ona otwiera i zamyka jak muszla i począł nazywać książkę „muszliami” (musjiami). Maszyną powoła poddał cały szereg takich przenosiń. Anglijcy mówią, że para przechodzi przez „płaszczki i tęgły” (fles, trumpet), iż przez ruki i rury, wchodzi przez „zapory” (rolling doors), owiane kłose nabrze, porusza „dłociami” (pentle, piston) w walcu (roller, cylinder), a świsła pada z „pica „afangami” lub „kajami” (staves, poles). Słowami przepiętione są takimi wyrazami, wobec których powiósne są już prosiłmi i łatwo zrozumiałymi. Przyczynę które nadaly życie wielkiej liczbie wyrazów, przypominają często gry dziecięce: „Do czego podobna myśl mija?” Kto zna choć trochę historię wyrażenia, ten zrozumie łatwo, jak naderdai stosunek między słowem „junkenting” = „kasowa”, między wyrazem kanonik a trzcina. Po łacinie *linxer abacina*, „w gniezie popieliska juncosa „sej zmiłowy w kosze trzciny”, po francusku *jeune*, a po angielsku *juncker* „przyprawa ze smietany” i w końcu zebrania „junkenting parties”, na których takie przyprawy bywały jadane; po grecku *stary „artina*”, ang. *case*, *stare „apawidła, prawe”, staję odnośnic, kłeryk pod prawem, czyli kanonem duchownym”. Ktośby odgani historię tych wyrazów, gdyby nie znał tych form potępieni?*